№ 168. Warszawa, Sobota 15/27 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na pr[illegible] w Królestwie z p[illegible] rs. 12 (złp. [illegible] rs. 3 (złp. [illegible]twie też sa- n[illegible] na prowincji w [illegible]stw[illegible], z dodaniem rs. [illegible] rocznie lub [illegible] kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Władysława z Gel. i Wacława K. M. Wschód słońca o g. 5 m. 56.—Zach. o g. 5 m. 44. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

Z Petersburga, 6 (18) Września.

UKAZY CESARSKIE DO RZĄDZĄCEGO SENATU.

I.

Skutkiem pastanowień z d. 23 Stycznia i 13 Lipca 1837 roku, mieszkańcy gubernji Zachodnich Cesarstwa, przy wejściu do służby publicznej w wydziale cywilnym, obowiązani są, dla wydoskonalenia się w języku rossyjskim i stylu urzędowym, zaczynać takową służbę w środkowych gubernjach Wielkorossyjskich i dopiero po upływie lat pięciu, mogą przejść na służbę tak do gubernji Zachodnich, jak i do władz gubernji St. Petersburgskiej, oraz do ministerstw i głównych zarządów. Znajdując, że obecnie, po zaprowadzeniu dostatecznej i w zachodnim kraju Cesarstwa liczby zakładów wychowania, w których wykładane są język ruski i literatura, tudzież początki prawoznawstwa dalsze utrzymania tego osobnego dla mieszkańców Zachodnich gubernji porządku, nie jest potrzebném, Rozkazujemy: w przyjmowaniu ich do służby cywilnéj i przy przenoszeniu z jednego miejsca lub wydziału do drugiego, zachowywać ściśle te tylko prawidła, które pod tym względem przepisane są dla wszystkich, mających prawo wstępowania do służby cywilnéj, poddanych Naszych innych gubernji i prowincji.

Rządzący senat nie omieszka uczynić stosownego w tym względzie rozporządzenia.

II.

Prawidłami, wydanemi w roku 1852 w dniach 21 Kwietnia, 5 i 10 Czerwca, 17 Października i 14 Listopada, ustanowiony został, stosownie do okoliczności ówczesnych, oddzielny porządek dla przyjmowania do służby tak wojskowéj jako i cywilnéj, oraz uwolnienia od niéj szlachty dziedzicznéj siedmiu gubernji Zachodnich: Kowieńskiéj, Wileńskiéj, Grodzieńskiéj, Mińskiéj, Wołyńskiéj, Podolskiéj i Kijowskiéj. Uznając dalsze utrzymanie tego osobnego, tymczasowego porządku, już nie potrzebnem, Rozkazujemy: uważać takowy za zniesiony, tak we względzie tych szlachty, którzy na zasadzie powyższych prawideł weszli już do służby Państwa, jak i dla mających na przyszłość do niéj wejść w wydziałach wojskowym i cywilnym i rozciągnąć na nich ogólne w tym przedmiocie obowiązujące przepisy.

Nie wątpimy, że ten dowód Naszego zaufania, będzie dla szlachty gubernji Zachodnich nową pobudką do poświęcania siebie służbie krajowéj, z tą niezmienną gorliwością, jaką zawsze odznaczała się zacna szlachta Rossyjska.

Rządzący senat nie omieszka uczynić stosownego w tym względzie rozporządzenia.

III.

Zwracając względ na porządek ustanowiony dla odzyskania, za pomocą służby, przez jednodworców tak wewnętrznych, jako i zachodnich gubernji Cesarstwa, utraconéj przez ich przodków szlacheckiéj godności. Zauważyliśmy, iż według przyjętych obecnie prawideł, wydawane im ze szlacheckich deputatskich zgromadzeń na zasadzie przedstawionych jasnych i bezsprzecznych dowodów o szlacheckiéj ich rodowitości świadectwa, nieodbicie potrzebne dla wejścia do służby wojskowéj i otrzymania rangi ober-oficerskiéj, brane bywają od nich i już się im nie zwracają, jeżeli oni, z jakiejkolwiek, choćby i niezależnéj od nich przyczyny, nie będą do niéj przyjęci, lub, wszedłszy do niéj, nie dosłużą się rangi oficerskiéj. Pragnąc iżby wszyscy wierni Nasi poddani wszelkich stanów mogli w każdym czasie, bez przeszkody korzystać ze wskazanych prawem środków zachowania i odzyskania praw należących się im ze służby lub z urodzenia, Rozkazujemy: wyżéj pomienione we względzie jednodworców prawidło, jako mogące w pewnych przypadkach być dla nich uciążliwem, znieść i zamiast niego, w 3cim punkcie artykułu 232 praw o stanach, zamieścić postanowienie następujące:

»Jeżeli jednodworzec, otrzymawszy takie od zgromadzenia szlacheckiego świadectwa, nie zdoła, na jego zasadzie, wejść do służby wojskowéj, albo dla jakiejkolwiek, od niego nie zależącéj przyczyny, nie będzie do niéj przyjętym, albo też, po wejściu do służby, dla słabości zdrowia, lub innych nadzwyczajnych okoliczności, nie dosłuży się rangi ober-oficera, wtedy, na zasadzie wydanego już mu świadectwa, będą mogli wchodzić do służby wojskowéj i odzyskać sobie przez nię prawa szlachectwa, prawe jego dzieci.«

Rządzący senat nie omieszka uczynić stosownego w tym względzie rozporządzenia.

IV.

Pragnąc ulżyć starozakonnym pełnienie powinności rekruckiéj i usunąć napotykane w tym względzie niedogodności, Rozkazujemy: 1) Rekrutów ze starozakonnych pobierać w stosunku równym z innemi stanami i głównie z nieosiadłych i nietrudniących się żadną użyteczną pracą i tylko w braku pomiędzy nimi zdatnych ludzi, uzupełniać niedostającą liczbę z kategorji starozakonnych uznanych, według uczynionéj klassyfikacji za pożytecznych. 2) Rekruci starozakonni mają być przyjmowani w takimże wieku i z takiemi kwalifikacjami, jakie są przepisane dla rekrutów innych stanów, i skutkiem tego przestać brać do wojska nieletnich starozakonnych. 3) W pozyskaniu zalegających rekrutów postępować na zasadzie praw ogólnych i brania z gmin starozakonnych rekrutów w sposobie sztrafu za zaległość, zaprzestać. 4) Starozakonnym zapisanym w spisie na stowiorstowéj od Austrjackiéj i Pruskiéj granicy odległości, wyjąwszy tych, którzy znajdując się w miejscach pięćdziesięcio-wiorstowéj odległości od granicy, Rozkazem Najwyższym z dnia 7 Stycznia 1850 roku wskazani zostali do przesiedlenia, pozwolić pełnić powinność rekrutską na ogólnéj z innemi stanami zasadzie, w naturze lub pieniądzach, za opłatą po trzysta rubli za rekruta, jeżeli wszakże osoby te należą do kategorji osiadłych lub użyteczną pracą trudniących się, lub o pożyteczności swojéj złożą świadectwa od gmin, i jeżeli przy tém ten, za którego wnoszą się pieniądze nie będzie zalegał po dzień opłaty, w podatkach i ziemskim poborze. Wypłaty powinny być wnoszone do kas powiatowych w ciągu pierwszéj połowy terminu, dla zaciągu rekrutów naznaczonego, w razie uchybienia terminu, zastępstwo pieniężne nie będzie dopuszczone i ten na którego przypada kolej powinien być oddany do wojska. 5) Prawidła czasowe, postanowione, w sposobie próby, roku 1853, dozwalając gminom i pojedyńczym

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Ostatnim wyrazem wieku staje się praktyczność, co się udało, co praktyczne, to dobre, co jest (po Heglowsku) jest rozumnie i dobrze... Esempre bene. Fakta stają się konieczne, a byle jaka konieczność moralną, siła świętą, zdobycz prawną. Iść drogą legalną a praktyczną, oto cel jedyny człowieka postępowego.

Ten błąd u innych przegniłych narodów, ani zadziwia ani smuci — jest w nich skutkiem chorobliwego ich stanu przygotowanego wiekami — ale szczepić sobie zarazę dobrowolnie, uporczywie, ochotnie, z zapałem, jak my dzisiaj czynimy — to przynajmniéj nierozumna i niepostępowa. Krzyczeliśmy dawniéj na naśladownictwo w literaturze — ale czemże ono było, w stosunku do tego małpiarstwa na tak potężną skalę! Tamto mogło za sobą pociągnąć tylko zepsucie smaku, to upadek moralny nie podźwigniony, przetworzenie nas na istoty bez charakteru, bez znaczenia. Zyszcze kraj na gospodarstwie i przemyśle, ale my dla téj odrobiny zarobku wyrzeczem się siebie, i za lat sto nikt nas od żydów, od niemców, i od całéj rzeszy handlarskiéj kosmopolitów nie pozna.

Możnaby myślić że się za tym właśnie uganiamy celem — i nie pragniem jeno tego...

XXVIII.

I znowu zbiliśmy się z drogi! — ani wiemy jak do powieści powrócić! Mieliśmy podobno zajrzyc do pustego Demborowa, a raczéj poszukać po świecie rozpierzchnionych groźbą burzy członków rodziny — a poszliśmy Bóg wie gdzie i po co, wiedzeni niepokojem o przyszłość, którą nam z najlepszemi chęciami, nieopatrzni ludzie gotują. Należałoby zakończyć tę długą chryję, błagalnem wołaniem z Pawłem Świętym.

— Nie wygaszajcie ducha! Nolite spiritum extinguere. Nie wygaszajcie ducha, bo nie w groszu i bogactwie jest przyszłość narodów, ale w duchu jakim tchną.

Ale zdaż się na co wołanie nasze? ot, powróćmy lepiéj do jasełek zwykłych... a Bogu polećmy nasze losy i przyszłość... zarozumiałość ludzka upamiętać się może.

Z Demborowa z uczuciem nieopisanéj trwogi, rozpierzchło się wszystko na strony. — Tymlo, starszy Dembor, pani z córką, pobiegli ocalać wszelkiemi środkami zagrożoną fortunę. Żadne z nich pojąć nie umiało, jak się bez niéj obejść potrafią, co poczną? a tym czasem samo niebezpieczeństwo wspólne, już siało między rodziną niesmaki i poróżnienie, rozdzielając co złączyć się ściśléj jeszcze było powinno.

Wszyscy po cichu obwiniali człowieka który dotąd za najpraktyczniejszego uchodził. Tymlo nawet nie krył się wcale z wyrzutami przeciw ojcu; pani Demborowa w duchu mogła teraz zwycięzko wywieść przekonanie swoje, że to był umysł ciasny i niedaleko widzący... nawet cicha Emilja, szeptała wzdychając. — Prawdziwie, to nie do pojęcia, żeby ojciec był tak nieopatrznym!

On, nic w istocie nie winien, spuścił sam głowę jak winowajca i powtarzał po sto razy na dzień zarzuty, jakie mu drudzy tejmnie czynili... rozbierał każdy swój krok, szukał błędów...

starozakonnym oddawać za siebie do wojska pojmanych spółwyznawców swoich, nie mających paszportów, zostają zniesione.

Rządzący senat nie omieszka uczynić stosownego w tym względzie rozporządzenia.

Na oryginałach Własną
Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

Moskwa, 26 Sierpnia 1856 roku.

W Imiennym Jego Cesarskiej Mości ukazie Najwyższym, na dniu 26 Sierpnia do rządzącego senatu wydanym, wyrażono: »Rozkazujemy Najmiłościwiej: 1) Opłata od paszportów zagranicznych ustanowiona artykułem 449 Tomu XIV, ustawy o paszportach i włóczęgach, (w XV dalszym ciągu), zostaje zniesiona i na przyszłość nie ma być przy wydawaniu takowych paszportów pozyskiwany żaden z tego tytułu pobór. 2) Opłata, mająca się pobierać za koszta drukowania paszportów zagranicznych urządza się następnie: za każdy paszport, ilebykolwiek osób było w nim wymienionych, pobierać się będzie po pięć rubli srebrem za każde półrocze, dziesięć rs. za rok, piętnaście rs. za półtora roku, i tak daléj. 3) Z kwoty tym sposobem pobieranéj za drukowanie paszportów, cztery i pół ruble od każdego półrocznego paszportu ma iść na kapitał inwalidów, a pięćdziesiąt kopiejek będą odsyłane do III oddziału przybocznéj kancelarji Naszej, która, jak dotąd, obowiązaną jest zarządzać drukowanie paszportów i przykładać do nich pieczęć Państwa. 4) Osoby, które według dotychczasowych przepisów, obowiązane były tylko do opłaty należności za druk, mają i na przyszłość, jak dotąd, uiszczać tę opłatę według zmniejszonéj dawnéj stopy, i sumy z tego tytułu wpływające mają być również odsyłane do III oddziału przybocznéj Naszej kancelarji. 5) Wszystkie, niniejszym ukazem nie cofnięte, tego przedmiotu tyczące się przepisy, pozostają obowiązującemi.«

OGŁOSZENIA OD RZĄDZĄCEGO SENATU.

Na zasadzie 1023 i 1025 art. X tomu układu praw, wzywają się spadkobiercy, do stawienia się z należytemi dowodami dla odebrania spadku: 1) Po obyw. Marji Kazimierze *Brochockiéj*, do sądu pow. Wileńskiego; 2) Po księdzu Józefie *Stajczewiczu*, tamże; 3) po szl. Mikołaju *Granowskim*, do sądu pow. Ostrogskiego; 4) po szl. Marcinie i Mateuszu *Wojtkiewiczach*; 5) po asesorze koleg. Wincentym *Górskim*, do sądu pow. Swięciańskiego; 6) po szl. Stanisławie *Dolinowskiéj*, do sądu pow. Białostocko-Sokolskiego; 7) po asesorze koleg. Alexandrze *Emalinowiczu*, do sądu pow. Połockiego; 8) po asesorze koleg. *Marcinowskim*, do sądu pow. Sobieżskiego; 9) po obyw. Janie *Darowskim*, i 10) po ks. Stan. *Dyrwiańskim*, do sądu pow. Newelskiego.

Sprzedawać się będą przez licytacją: w dniu 3 Grudnia 1856, w rządzie gub. Podolskim: 1) za dług lombardu St. Petersburgskiego majątek hrabi Bolesława *Krasickiego* Helenówka, położony w pow. Bracławskim, liczący dusz 320, oceniony 35,150 rs., i 2) za takiż dług majątek obyw. Wilhelma *Sławoszewskiego* Teklówka, w pow. Mohylewskim, 228 dusz męz oceniony 16,820 rsr. W dniu 17 Stycznia 1857, w rządzie gub. Mińskim, za długi prywatne, majątek obyw. Tomasza *Wołodźko* Bozdyń, w pow. Pińskim, 173 dusz męzkich.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom polskim Antoniemu *Zawadzkiemu* i Teofilowi *Ogonowskiemu*, powrócić do kraju, na zasadach ukazu NAJWYŻSZEGO z dnia 15 (27) Maja r. b.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.
(Dokończenie.)

III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rząd. spraw wewn. i duch., mianowany: lekarz klassy 2éj Karol *Rodcewicz*, p. o. lekarza m. Sochaczewa w gub. Warsz. — W wydziale komisji rząd. sprawiedliwości, mianowani: komornik przy sądzie pokoju okr. Piotrk. Flor. *Cybulski*, rejentem okr. Konin., z obowiązkiem mieszkania w m. Kole tymże okręgu, i sekr. kl. 1éj w biurze kom. rząd. sprawiedl. Teod. *Guzowski*, p. o. referenta w tymże biurze. — W banku Polskim, mianowani: buchalter kl. 1éj Maciéj *Stummer*, p. o. naczelnika oddziału; sekr. wydziału, asesor baron Konstanty *Mengden*, p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń z tytułem naczel. oddziału; buchalterowie kl. 2ej: Jan *Popławski* i Romuald *Skołdycki*, p. o. buchalterów kl. 1éj; expedytor i dziennikarz, radca hon. Ign. *Gepner*; p. o. kontr. kl. 1éj: rachmistrze kl. 1éj: Wincenty *Gawroński* i Amilkar *Wentz'l*, p. o. buchalterów kl. 2éj; sekretarz wydziału Adolf *Wentz'l*, p. o. sekr. dyrekcji: adjunkt. sekr. kol. Tom. *Ilnicki* i sekr. wydz. Wład. *Fechner*, p. o. rachm. kl. 1éj; rachm. djetarjusz Ign. *Mojcho*, i rachm. kl. 2éj Leop. *Mielechowski*, p. o. sekretarzy wydziału; sekr. kl. 3éj Wawrz. *Idźkowski*, p. o. rachm. kl. 2éj; podsekr. Fran. *Ruśkiewicz*, rachm. kl. 3éj Erazm *Skołdycki*, p. o. sekretarzy kl. 3éj; kontroler kl. 3éj Karol *Widuliński*, i sekr. kl. 3éj Teofil *Rzuchówski*, p. o. rachm. kl. 3éj; podrachm. Tadeusz *Wiehert*, kanceliści: Andrzéj *Tyszka* i Wład. *Wagner*, p. o. rachm. kl. 3éj; kancelista Winc. *Iżycki*, p. o. pomoc. kontrolera; podrachm. Alex. *Kühn* i kancelista Włodzimierz *Kłodnicki*, p. o. podsekretarzy. — W okr. naukowym Warszawskim, mianowany: zastępca referenta leśnego w K. R. P. i S. Edward *Pohlens*, nauczycielem leśnictwa w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. Urzędnik do szczegól. por. przy K. R. P. i S., naucz. leśnictwa w inst. gosp. wiejs. i leśn. w Marymoncie, radca dworu Michał *Adamski*, uwolniony zostaje na własne żądanie od obowiązków nauczyciela. — W zarządzie Warsz. wojennego jenerał-gubernatora, rewizor policyjny w rogatkach Jerozolimskich, Jan *Amszyński*, nadzorcą spławów na rzece Wiśle; dozorca policyjny klasy 1éj Alex. *Cieszewski*, rewizorem policyjnym w rogatkach Jerozolimskich. Rewizor mostu pod Warszawską Alexandrowską cytadellą Edward *Sztencel*, zostaje wypuszczony z etatu z powodu zwinięcia tegoż mostu — (Podpisał) prezydujący w radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant Teodor *Paniutin*.

Dzień 17 (29) września b. r., będzie dniem uroczystym dla Kamieńca. Od téj daty stanie się to miasto, na pewien przeciąg czasu, ogniskiem życia obywatelskiego, środkiem zebrania dla mieszkańców znacznéj części kraju; w tym dniu bowiem mają się zacząć co trzy lata przypadające wybory gubernji podolskiéj.

Ta okoliczność ściągnie niewątpliwie do Kamieńca wszystkich obywateli gub. Podolskiéj których ich interesa pozwolą opuścić domową zagrodę. Sądząc ze wzrastającéj ważności jaką słusznie te zebrania w pojęciach ogółu nabierają, można nawet przypuścić że zbliżające się wybory przejdą dawniejsze ilością zgromadzonych nań obywateli. Jeśli tak będzie w istocie, i jeżeli nie same tylko zabawy i przyjemności miejskie będą dla wielu powodem przyjazdu, (czego zresztą nie przypuszczamy), stanie to zawsze za pocieszający dowód współczucia jakie obudza w każdym dobro powszechne, jako też i zrozumienia ważności téj chwili w obecnym czasie, kiedy rozszerzenie zakresu wyborów obiecuje powiększyć ich wpływ zbawienny na wewnętrzną administrację prowincji.

Nie chcemy wcale przesądzać o rezultacie wyborów, który bezwątpienia odpowie miejscowym potrzebom gub. Podolskiéj; ani też wchodzi w nasze zamiary przewidywać wypadki i przedwczesny o nich sąd wydawać; ale nie możem nie umieścić tu kilku uwag, które nam dawniejsze i niedawne jeszcze doświadczenia w tym względzie na myśl nasuwają. Głównym zadaniem wyborów, jest zwykle stosowne obsadzenie miejsc marszałków gubernjalnego i powiatowych.—Nic słuszniejszego nad to. Sprawiedliwie aby ci, którzy mają objąć zarząd rozległych i licznych interesów całego obywatelstwa, byli obierani z jak największą sumiennością; słuszna, aby wybierający jak najściślej szukali w postępkach, w charakterze, nawet w majątku kandydatów rękojmi niezawisłego i prawego ich urzędowania. Ale na niższych szczeblach wyborowéj hierarchji, mieszczą się urzędnicy, których wybór powinien być nie mniej sumienny i rozważny niż tamte, raz dla tego że przez ich ręce przechodzi wiele spraw bardzo ważnych, powtóre dla samego utrzymania godności posady i powagi wyboru. Są tacy, jak wiadomo, którzy w tych posadach widzą głównie sposób zaspokojenia pierwszorzędnych potrzeb kilku protegowanych istot, którym próżniactwo tamuje inne drogi życia. Wielu znów lekceważy niesłusznie wybory niższych urzędników i tym sposobem zniechęca tych, którzy by chcieli służyć współobywatelom choćby na najskromniejszem miejscu. Ci wszyscy chyba zapominają o tem, że żaden urząd wyborowy nie może być synekurą bo każdy powinien być dowodem zaufania z jednéj strony, sumiennym obowiązkiem dla drugiéj. Jakkolwiek wiemy że podobne wypadki są wyjątkowe, jednak musimy zwrócić uwagę na to i przypomnieć, że taki obiór, pochodzący z fałszywie zrozumianéj dobroci serca albo z innych jakich względów, nie

---

czuł się niewinnym, a jednak nie mógł darować sobie, że nie przeczuł i nieodwrócił niebezpieczeństwa.

Zachwiał się w nienaruszonéj dotąd wierze w siebie, jedynéj jaką miał, i obłąkał, tracąc przytomność, jak niebezpiecznie chory któremu śmierć zajrzała w oczy, chwytał myślą pierwsze lepsze środki zaradcze, i skuteczności ich nie umiał już rozróżnić.

XXIX.

Tym czasem Michał i Anna powróciwszy do Porzecza, rozpoczęli dawne życie pierwszym trybem, ale z nowym zapałem. Widok Demborowa, przywiązał ich więcéj jeszcze do cichego i miłego ustronia, w którem tak dobrze im było. Dla Michała tylko gospodarstwo Demborowskie było bodźcem do pracy. Nie przyjmując całkowicie zasad wuja, poczuł się jednak do pilnego obowiązku wejrzenia w stan majątkowy i usiłowań polepszenia bytu, jeśli nie sobie, to tym którzy go otaczali... Michał choć duszą całkiem artysta, nie był z tych ludzi, którzy się do obowiązkowéj pracy acz nie miléj, bez wstrętu zaprządz nie umieją — żywioł artystyczny był dlań wszędzie, wieś kochał, a cokolwiek czynił to z przejęciem i zapałem. Zdawało mu się też w brew wszystkiemu co dziś przyjęto za pewnik, że pierwsze ukształcenie artysty jest na wsi, że samotność podnosi duszę, zapatrywanie się na naturę otwiera ją, żywot prosty i cichy oczyszcza i spotęgowuje człowieka, nie zachciewało mu się za granicę, ani tęsknił za innem pięknem nad to, którego pierwiastki miał w koło siebie. Zdawało mu się że zadaniem artysty nie jest zcudzoziemczenie i skosmopolityzowanie, ale użycie tych żywiołów jakiemi go Bóg otoczył, i wyciągnienie poezji z rodzinnych nasion własnéj ziemi i życia.

Powróciwszy z Demborowa Michał, wejrzał zaraz pilniéj w gospodarstwo i interesa Porzecza, które dotąd znał tylko powierzchownie, i oswajając się z niemi dostrzegł, że położenie ich było daleko trudniejsze i gorsze niżeli sobie wyobrażali, a zaradzić mu bez wielkich i stanowczych ofiar, nie było podobna... Szereg maleńkich dłużków codzień wyrastał, zaległości różne pokazywały się co chwila, wielka majętność którą wzięli w spadku, była tylko złudzeniem.

Za życia matki i dzieciństwa sierot spłaciło się nieco ciężarów nagromadzonych nieopatrznością ojcowską, ale pod koniec pani Solska zaniedbała się trochę, nie wszystkie spłaty uiszczano w terminie, co chwila upominał się ktoś o zaciągnione procenta, wystarczyć na wszystko zdawało się niepodobieństwem.

Michał przerażony osmutniał, i nie bardzo wiedział co począć, obawiał się mówić o tem Annie żeby jéj nie przestraszyć, sądząc że o prawdziwym stanie interesów wiedzieć nie może — i niespokojny pobiegł po radę do Rotmistrza.

— Stryju kochany, rzekł do niego, kryjąc jak mógł swój smutek — trochę nie wiem jak sobie począć, przy mojem niedoświadczeniu. — Prawdą a Bogiem, mamy na Porzeczu długów więcéj niż sądzilem z początku, nie wiem czy nam życia wystarczy na rozplątanie tego węzła... i czy z tego wyjść potrafimy... coby tu robić wypadało?

— A tego to i ja tobie nie powiem, moje kochanie, odparł wpatrując się w niego bacznie Rotmistrz, który siatkę wiązał — to tylko wiem, że choćby najgorzéj przyszło, o was się nie boję. Bóg poczciwym nie poskąpi swéj opieki, a czy finalnie na czterech wioskach będziecie gospodarowali i żyli, czy na jednéj, czy bez żadnéj, to mi się znowu nie tak bardzo ważnem

DODATEK.

może przynieść dobrych owoców; bo jakże wymagać aby urząd dany przez słabość i lekkomyślność mógł się stać w ręku obranego narzędziem silnem i poważnem.

Innego rodzaju uwagę nastręcza nam wkradający się od niedawna zwyczaj, który ma zapewne swoją dobrą stronę, ale może się stać niebezpieczną bronią w niezdolnych rękach; chcę mówić o wywoływaniu błędów, a nawet ułomności prywatnych, przed sąd zebranego na wyborach ogółu, który najczęściéj żadnéj istotnéj mocy nad niemi nie posiada. Każda rzecz ludzka choćby najlepsza, jeśli się nie chce pozbyć swoich pierwiastków siły i zdrowia, bez których zamiast skutecznéj działalności jest tylko ruszaniem się w próżni, nie powinna nigdy przekraczać granic jakie jéj nadaje jéj własna natura. Pod karą zmarnowania sił swoich nie wolno jéj wpadać w ostateczności. Otóż owo wywoływanie, naszem zdaniem, jest czasem ostatecznością. W granicach przez prawo naznaczonych może to być, i jest jakeśmy niedawno mieli tego dowód, lekarstwem gwałtownem ale skutecznem;— w spowszednieniu i niewłaściwem użyciu staje się to powodem cynizmu i zgorszenia. Ogół— to straszny sędzia, do którego można tylko w nadzwyczajnych wypadkach się udawać. Dobry to znak zapewne, kiedy ludzie nie występują zbrojnie w obronie swoich błędów, a poddają je pod sąd innych ludzi, ale w wypadkach zwyczajnych ten sąd nie powinien tracić swego polubownego charakteru, inaczéj straci powagę i siłę, niedosięgnie przestępcy, i spowoduje zgorszenie.

Nie chcielibyśmy jednak aby z naszych słów wnioskowano, że wątpimy aby zbliżające się wybory podolskie miały nosić na sobie to piętno umiarkowania, rozwagi i troskliwości o dobro ogólne, które zwykły towarzyszyć rzeczom mającym przynieść dobry owoc w przyszłości. Owszem, oczekiwania nasze są zupełnie innego rodzaju. Nie możemy naprzód wiedzieć o jakich głównie materjach będą traktować obywatele zebrani w Kamieńcu; zapewne kwestje tyczące się dystrybucji ziemskich dochodów, opieki nad małoletnimi, administracji majątków i t.p.,zwrócą przed innemi na siebie ogólną uwagę. Ale dziwną byłoby rzeczą, gdyby obok tych pytań nie wyrosła w tak licznem i dobranem zgromadzeniu myśl postępu na drodze rozwoju rolnictwa, tak ważnéj a tak dotąd zaniedbanéj, postępu, z którym związane są wszystkie inne więcéj niż się w ogóle zdaje. Wiemy dobrze iż na téj drodze najczęściéj, i najskuteczniéj może, przewodniczą pojedyncze usiłowania; spotykają one jednak częstokroć trudności, które dla nich nie przełamane, przed połączonemi siłami łatwiéj ustępują.

Ale wiadomo że postęp w rolnictwie ani tak prędko ani tak łatwo stać się nie może jakby tego życzyć wypadało. Do tego postępu konieczne są dwa główne warunki, nie mówiąc już o wielu innych. Potrzeba tu przedewszystkiem *umiejętności* i *kapitałów*, czyli inaczéj mówiąc, *znajomości miejscowych potrzeb* rolnictwa i *środków* ich zaspokojenia. Otóż przyznać musimy, iż wyjąwszy kilku indywiduów które na szali ogólnéj nie wiele znaczą, w naszym kraju, a zwłaszcza w niektórych jego częściach najbogaciéj przez naturę uposażonych, brak obu tych warunków. Stworzyć je odrazu nie podobna, ale położyć pierwszy kamień, i cierpliwością, wytrwałością i staraniem przyczyniać się do wzrostu budowy, jest obowiązkiem każdego. Środki ku temu zawisły więcéj niż się zdaje od prywatnych usiłowań; zależą one głównie w tem co się tyczy *pomnożenia kapitałów*, na rozwinięciu *przemysłu* i ułatwieniu *odbytu* (débouché). Łatwość odbytu jest najpierwszą, najpilniejszą potrzebą naszego rolnictwa; wskazanie zaś sposobów powiększenia produkcji idzie dopiero w drugim rzędzie. Podnosząc więc przemysł krajowy, ułatwiając komunikacje jak tego piękny przykład dają obywatele Radomskiéj gubernji, podnosząc upadłą żeglugę na Dniestrze, słowem, rozszerzając o ile możności drogi odbytu dla miejscowych produktów, można skutecznie przyczynić się do pomnożenia kapitału krajowego. Posiadanie znaczniejszego majątku wkłada tu obowiązek dawania z siebie przykładu choćby się niekiedy miało narazić na jaką stratę, co w każdym razie przy ostrożności i zapobiegliwości nie powinno mieć miejsca. Anglja, która się szczyci najpierwszem gospodarstwem w świecie, zawdzięcza je głównie swojéj arystokracji, która, jak wiadomo, wcale przez to nie zubożała. Niektóre familje jak np. książęta Bedford, jedna z najbogatszych rodzin angielskich, starannie przechowują tradycję stawania zachętą i przykładem na czele reform i postępów rolniczych w swoim kraju. W przeszłym wieku jeszcze lord Bridgewater nie zważając na odradzania przyjaciół poświęcił ogromne summy na wybudowanie pierwszego kanału w Anglji, tego samego, który dziś nosi jego nazwisko. Otóż to co szlachta angielska zrobiła dla rolnictwa, powinno służyć za przykład wszystkim tym którym majątek daje możność nabycia potrzebnych wiadomości, i wprowadzenia ich w wykonanie.

Co się zaś tyczy *rozszerzania teoretycznych wiadomości* rolniczych, zapewne że czytanie pism temu przedmiotowi poświęconych, jak u nas np. Roczników Gospodarstwa Krajowego, może w części temu celowi odpowiedzieć. Nie jest to wprawdzie w stanie zastąpić korzyści jakie by wynikły z istnienia wśród tych prowincji, w których gospodarstwo jest mniéj więcéj na jednakowéj stopie, szkoły rolniczéj podobnéj do Instytutu Marymonckiego albo Goreckiego, które są zbyt oddalone aby mogły skutecznie wpływać na miejscowości różne klimatem, ziemią, położeniem i rodzajem uprawy od kraju w którym są położone. Ale największą korzyść osiągnęło by rolnictwo prowincji między Dnieprem a Dniestrem leżących, z założenia wśród nich jednego przynajmniéj gospodarstwa wzorowego. Niezmierna ważność tego pytania, zwróciła już uwagę wielu gospodarzy w królestwie, i Kronika zamieściła w swoich szpaltach artykuł gruntownie tę rzecz rozbierający (a). Do niego więc odsyłamy tych którzyby chcieli bliżéj się z tem obznajomić. Tu tylko dodamy, że nauka gospodarstwa, jak uważa jego autor, jest raczéj zbiorem wiadomości zasadniczych czerpanych z najrozmaitszych nauk, niezbędnie potrzebnych każdemu wykształconemu rolnikowi, — aniżeli ogólną teorją tego przemysłu. Do ich nabycia służą agronomiczne szkoły, ale sztuka zastosowania ich do najrozmaitszych warsztatów rolnych, nabywa się tylko przez praktykę. Gospodarstwo wzorowe mające na celu otrzymanie jak największéj korzyści z danej przestrzeni, „zaopatrzone potrzebnym kapitałem do zaprowadzenia ulepszeń, mówi p. L. G., jawne, wszystkim otwarte, zdające corocznie sprawę z czynności swoich i otrzymywanych rezultatów, — jeżeli dobrze i trafnie prowadzonem będzie, przyczynić się może bardzo skutecznie do oświecenia rolników o tem co korzystne lub niekorzystne, co się opłaci, a co nie opłaci, co dla naszego kraju, dla naszego klimatu stosowne lub niestosowne; a tem samem do ustalenia i upopularyzowania między nami zasad wyższéj krajowéj gospodarskiéj praktyki."

Na równą uwagę zasługuje wykształcenie rządców i ekonomów. Może się ono odbywać albo w szkółkach rolniczych nakształt tych, które obecnie zaprowadzają u siebie obywatele galicyjscy, albo za pomocą praktyki w gospodarstwach wzorowych publicznych czy prywatnych, jak to się robi z wielkiem dla wszystkich pożytkiem, u jednego z najznakomitszych gospodarzy w Poznańskiem. Nie rozszerzamy się dłużéj nad temi ważnemi pytaniami. Rzuciliśmy tu kilka myśli jako zarodek, którego rozwinięcie i zastosowanie należą do ludzi więcéj od nas obeznanych z miejscowemi okolicznościami; ale trwamy w przekonaniu, iż stosunkowo małe w tym celu ofiary ze strony prywatnych osób byłyby kapitałem najkorzystniéj dla ogółu umieszczonym.

(a) Patrz Nr. 73, 74, 75.

---

zdaje zadaniem! Zresztą ja nie fachowy jak wiecie, trzebaby się prawnika poradzić.

— Ale kogoż? i jak, żeby Anny nie przestraszać?

— Anna ma rozum, nie masz się co lękać o nią, a co się tycze wyboru człowieka, co tu myślić długo, weźmiecie starego Manusiewicza.— Przyjaciel waszego domu od lat dwudziestu, głowa dobra, serce poczciwe... u mnie zaś, kochanie, przedewszystkiem serce... ono da nawet głowę temu co jéj nie ma, a głowa serca nie zrobi, to darmo.

— Poślijmyż po Manusiewicza, ale jakoś tak żeby się Anna nie domyśliła po co.

— To trudno, moje serce, ale Anusia, h i c m u l i e r, nie trzeba się o nią obawiać.

Michał wyszedł pisać list, i zaledwie się za nim drzwi zamknęły, Anusia wbiegła do stryja z minką wesołą na pozór, ale trochę zafrasowaną, obejrzała się naprzód, popytała o brata i przypadłszy do stryja szepnęła mu:

— Kochany stryjciu... boję się o Michała, widzę go jakoś od dwóch dni niespokojnym... nie chcę mi powiedzieć czego. Musi się martwić interesami.

— Toby był głupi moje serce, rzekł chłodno staruszek, albo jest na nie rada, albo nie ma, w obu razach trzeba zrobić co można, a życia sobie truć nie warto.

— Ale on ucierpić może, nie dla siebie... dla mnie rzekła Anna. Po prawdzie powiedziawszy stryjaszku, domyślam się, jestem pewna, że interesa Porzeczańskie trochę są zawikłane i nie tak dobrze stoją jak się jemu zdawało. Gotów się tem gryść.

Rotmistrz spojrzał jéj w oczy z rozczuleniem i pocałował ją w głowę.

— Nie turbuj się dziecko kochane, Michał ma rozum, właśnie przed chwilą poradziłem mu żeby sobie do pomocy wezwał poczciwego Manusiewicza.

— Ale to właśnie i ja chciałam mu tę myśl poddać.

— Toście chwała Bogu na jedno trafili... idźcież się rozgadajcie.

— Nie, odparła Anna, nie chcę się w to wdawać bardzo troskliwie, Michał pomyślić może, że mnie to tak obchodzi, a mnie nie o siebie wcale, ale o niego szło tylko.

I z tem wybiegła Anna, a Michał wyprawił z listem do starego prawnika.

W kilku słowach powiemy, kto był pan Manusiewicz, dawny mecenas i adwokat, dziś posiadacz małego w okolicy folwarczku.

Samo nazwisko jego wskazywało ormiańskie pochodzenie, jakoż w istocie z rodziny od wieków we Lwowie osiadłéj pochodził. Nie wiem jakim trafem bardzo młody jeszcze dostał się do Warszawy na dependenta, mozolnie i powoli małego grosza się dobił, wyszedł na chleb własny i nigdy go nie miał wiele. Uczciwszego człowieka trudno było znaleść, ale ta cnota spartańska i bezinteresowność sprawiły, że przy najszczęśliwszych okolicznościach, ogromne robiąc interesa, zawsze z nich z małą bardzo wychodził korzyścią, a czasem ze szkodą własną. Wzywano go na rady, powierzano mu najdrażliwsze sprawy, ufano całkowicie, ale że wymagającym nie był, wartość swojéj pracy sam zniżał, przyjmował co mu dawano i wielkie datki odrzucał, jak skoro po nim żądano czego wątpliwego — bić się musiał ciężko, nim jakiéj takiéj niezależności dochrapał. Wiele spraw najkorzystniejszych odrzucał jak skoro mu się nie bardzo prawemi okazały, wielu sobie ludzi naraził, ale ani długie ubóstwo, ani prześladowania, nie zbiły go z drogi po któréj szedł z godnością, zmuszając do szacunku nawet nieprzyjaciół swoich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korrespondencja Kroniki.

Z Czehryńskiego.

Chwilowe podwyższenie cen na cukry nie mało ożywiło przemysł cukrowy naszych okolic, w ciągu lata widzieliśmy ruch niezwykły około wszystkich prawie fabryk bez względu, i dziś w pierwszych dniach sierpnia łatwo sądzić można, że tegoroczna kampanja w początkach września rozpocząć się nieodbicie powinna. Ten ruch około fabryk jest skazówką dowodną, że właściciele takowych znaczną część swych przeszłorocznych zysków na ulepszenie téj gałęzi przemysłu włożyli, że nie zależnie od środków ekonomicznych żadnych nakładów nie szczędzono, by się przygotować do fabrykacji w porę do tego najdogodniejszą. Każden obeznany nieco z fabrykacją cukru wie dostatecznie na jak wielkie straty opoźniona kampanja narażać może producentów. We wrześniu burak świeży, wydatki lepsze, expens na drwa, światło i wszelkiego rodzaju dostawy mniejsza, a pomimo to jak wiele buraków w marcu jeszcze uległo zepsuciu w podwalach. Strata opoźnionéj fabrykacji jest widoczną, każden producent ją pojmuje i do tego dąży, by wprowadziwszy w obieg kapitał obrotowy, oddzielić administrację fabryczną od zarządu ekonomji swéj włości, które zarządy, w podobnych niezależnych kondycjach postawione, zbawiennie na się oddziaływać mogą, i jeżeli do dziś dnia były przykłady że musiano łożyć koszta na oczyszczenie lochów od zgniłych buraków, to takowe straty częścíej spowodowane były przez opóźnienie dostawy machin z zagranicy, przez brak kapitałów, — niżli przez falszywe zasady w przemysłowym zawodzie. Ogólny pogląd na produkcję cukru Cesarstwa Rosyjskiego, bardziéj jeszcze duch przemysłowy prowincji naszych uwydatnić potrafi.

W przeszłym moim liście (a) wspominałem, że pan Blankennagel wybudował pierwszą cukrową fabrykę w gubernji Tulskiéj w roku 1802; na urządzenie swéj fabryki odebrał pomoc pieniężną 10,000 rub. assyg. od N. Cesarza Pawła Igo, jako na przemysł pożyteczny krajowemu rolnictwu; lecz dopiero od roku 1822 ulepszenia wprowadzone w niektórych fabrykach cukrowych Cesarstwa, zachęciły właścicieli posiadłości ziemskich do zajmowania się tym przemysłem, który do dziś dnia nosi na sobie dwa charakterystyczne odcienia: 1) Przemysł cukrowy spojony z rolnictwem, i 2) przemysł oparty na zasadach handlowych;—pobudką dla pierwszego rodzaju przemysłowców był interes *rolniczo-przemysłowy*, dla drugiego *przemysłowo-handlowy*.

Celem pierwszego rodzaju przemysłowców jest zajęcie rąk w czasach zostających bez żadnego użytku, także zamiana zbywającego produktu rolniczego, materjału palnego, często nie mającego prawie żadnéj wartości—na wyrób cukru, który będąc produktem wywozowym, ma wartość pewną, zależną od konsumentów krajowych. Cały rząd operacji jak rolniczych tak i fabrycznych odpowiada tego rodzaju zasadom: zasiew buraków w stosunku do ilości dusz, nie wymaga żadnych nakładów, na kupno takowych od sąsiadów nieiatwo się decydują, rzadko nawet w guberniach północno-wschodnich, właściciele fabryk cukrowych przyjmują buraki od włościan na rachunek należności (obroków), jakie w tamtych guberniach powszechnie są wprowadzone; do fabrykacji nie przystępują raniéj, aż po ukończeniu robót polnych, często bardzo opoźnionych z powodu nowo-wprowadzonego plonu. Budynek fabryczny powstaje środkami ekonomicznemi, lub zajmuje miejsce opuszczonego folwarku, staréj gorzelni (b), a ztąd nieodpowiednie obejście i najczęściéj brak wody czuć się daje; artykuły techniczne stosując się do skromnego charakteru przedsięwzięcia, do dziś dnia najmniejszych ulepszeń nie znają (c); całą kampanję robią zależną od środków ekonomicznych, nie dając miejsca obrotowemu kapitałowi, który w trafnem zastosowaniu, świetną przyszłość temu przemysłowi rokuje. Producenci tego rodzaju stawią cukrowarstwo w rzędzie innych gałęzi gospodarskich, jako to: gorzelni, chowu bydła i t. d., uważają je za środek dający wartość zbywającym produktom przy zastosowaniu pracy, za organ nadający im formę korzystniejszą; a tak przyjąwszy epitet rutynistów, stanęli na najwyższym szczeblu zawodu przemysłowego, oparłszy się, jak się zdaje na pozór dość silnie na prawdziwie dawnéj polskiéj przypowieści: »podług stawu grobla,« nie wiedząc że staw ten stać się może odnogą morską—że stanowisko na jakiém utrzymać się usiłują, jest wprawione w ruch postępowy.

Inni zaś właściciele fabryk cukrowych od czasu pierwotnego poświęcenia się temu przemysłowi, zostali przejęci maxymą przemysłowo-handlową; a oparłszy swe przedsięwzięcia na zasadzie wprawiania w ruch handlowy pewnego kapitału, wznieśli budynki fabryczne, które przy włosnościach ziemskich stanowią często główną gałęź dochodową, robiąc jéj podwładnemi inne siły rolniczo-gospodarskie. Tu już na pierwszym planie staje nie pańszczyzna lecz pieniądz, a całe gospodarstwo we wszystkich swych szczegółach powoduje się interesem fabrycznym. Zapewne, że obudwóm tym rodzajom przemysłu, pewne granice w ich zarządzie zakreślić trudno, i że jak pierwszy wymaga obrotowego kapitału, tak drugi zajmuje stanowisko w części zależne od środków gospodarczych, jak to już natura surowego materjału dowolnie wskazuje; śledząc jednak za rozwojem przemysłu cukrowego w Cesarstwie i biorąc pod ścisły rozbiór przyczynę prędszego lub słabszego postępu tego przemysłu w niektórych gubernjach, łatwo się przekonać można, że jedna z wyżéj wymienionych maxym, w poglądzie właścicieli fabryk na powołanie cukrowarstwa w Cesarstwie górować nieodbicie powinna.

Do pierwszego rzędu martwo przemysłowców należy pasmo wschodnio-północnych gubernji Cesarstwa, a mianowicie gubernie: Twerska, Kałużska, Smoleńska, Tulska, Riazańska, Niżegorodzka, Penzeńska, Tambowska, Orłowska, Kurska, część Czernihowskiej i Woroneżskiéj; wszystkie zaś gubernje południowo-zachodnie różnią się od tych pierwszych ruchem przemysłowym i urządzeniem fabryk cukrowych na handlowych zasadach. Administracja fabryczna nie będąc skrępowaną kondycjami ekonomicznemi, stanęła na skali odpowiedniéj kapitałowi obrotowemu, któren już ze swéj natury szukając legowiska dogodniejszego, jest głównym bodźcem do wprowadzenia ulepszeń jakich postęp niedojrzałego przemysłu wymagać nieodbicie powinien.

Dwoisty kierunek nadany przemysłowi przez właścicieli fabryk cukrowych, jest jednym z głównych powodów, wstrzymujących szybką progressję liczb produkcyjnych Cesarstwa, widzimy bowiem już z wiadomości rządowych 1852 r., że produkcja cukru gub. Kijowskiéj równa się produkcyjnéj liczbie 21 innych gubernji. Dziś zaś statystyczne wiadomości nas przekonywają, że w ciągu lat 4ch fabryki naszych prowincji znacznie zarys swych operacji rozszerzyły. W późniéjszych moich listach, w których o powodzeniu tegorocznéj kampanji fabryk naszéj prowincji donosić wam zamierzam, skalę takowych dostatecznie wyjaśnię, dziś zaś wspomnę tylko, że mamy już w naszém kółku 8 fabryk z których każda przerabia urodzaj buraków z zasiewu 1,000 lub 1,200 diesiatyn (dies. ma blisko 2 morgi), i każda z podobnych fabryk obiecuje 60 do 80 tysięcy pudów piasku lub rafinatu konsumentom udzielić; że w ogólności w naszych prowincjach ilość zasiewu buraków jak własnych, tak i u sąsiadów kupionych w stosunku do ilości prass, znacznie się różni od takowéj w guberniach północnych. Nie będzie omyłki w cyfrowaniu, jeżeli stosunkową proporcję zasiewu oznaczę liczbą 80ciu dies., są bowiem fabryki, w których każda prassa przerabia w ciągu kampanji urodzaj 50ciu dziesiatyn buraków, w innych zaś ze 100 dziesiatyn, a te cyfry określają najdokładniéj niezależność administracji fabrycznéj od kapitału obrotowego; przytém większa ilość fakryk wzbogaconych ulepszonemi aparatami, postęp i w saméj sztuce robić jest w stanie; a tak prowincja nasza do powiększenia cukrowéj produkcji niemało się przyczynia. W północnych zaś gubernjach 50 dziesiatyn jest maximum, które rzadko się daje spotykać: najczęściéj 25 lub 30 na prassę, co gorsza, że tamujące liczbę produkcyjną uszczupleniem ilości surowego materjału z powodu skrępowania siły ekonomicznéj, w urządzeniu fabryki najmniejszego postępu robić niechcą. Fałszywy kierunek nadany przemysłowi w gubernjach północnych, żadnym sposobem do pożądanego celu doprowadzić go niemoże, stojąc bowiem na słabych oporach nie niosących odpowiednich korzyści rolnictwu, i nie mogąc wytrzymać konkurencji, na jaką walka z zagranicznemi wyrobami cukru ciągle go musi narażać, runąć musi dość prędko, zagarnąwszy w swe gruzy kapitały chociaż nie znaczne, jednak w zastosowaniu do innych przemysłów rolniczych, korzystniejszy plon wydać mogące.

Obeznawszy was z najgłówniejszą wadą przemysłu cukrowego w Cesarstwie, będącą w dwoistym kierunku nadanym mu przez właścicieli fabryk cukrowych, zakończę mój list potoczaemi wiadomościami, które wykażą że jak stan włościan, tak i rolnictwo przy przemyśle cukrowym, opartym na należytych zasadach, nie mało zyskują. Przemysł bowiem daje środki zarobkowania, ale do pracy nie zmusza, a w oznaczeniu wartości robocizny, stosuje się bardziéj do potrzeb samego robotnika. W ciągu tegorocznéj uprawy około buraków, ceny zbóż wartość rąk podniosły, płaciliśmy od 15 do 20 i 25 kop. sr. dziennie męszczyźnie lub kobiecie, niezwracając uwagi na wzrost i siłę robotnika; przytem włościanie nasi przy doznanéj klęsce przez szarańczę o karm się upominali, a tak trzy sąsiadujące powiaty Czehryński, Czerkaski, i Kaniowski, liczące w tym roku 21 tysięcy dziesiatyn zasianych burakami, najpewniéj po odtrącaniu użytéj pańszczyzny, jeszcze do 15 tysięcy robotnika w ciągu 6ciu tygodni kosztem plantatorów buraków na przednowku przekarmiły; przytem śpichrze fabryczne w prowizję zaopatrzone; więc licząc 50 robotnika na prassę, najpewniéj, że właściciele 48 fabryk naszych 3ch powiatów poruszywszy 272 prass, do 16 tysięcy robotnika w przeciągu 3 lub 4 miesięcy (oprócz płacy od 4 do 5 rubli sr. miesięcznie męzczyźnie, i od 3 do 4 rs. kobiecie) kosztem własnym wyżywią. Przy tém każden właściciel fabryki bez wyjątku ma już najmniej kilku rzemieślników lub celniejszych w gotowaniu cukru własnych poddanych, którzy pozostając przy fabryce znaczniéj się cenią, aniżeli prawidła inwentarzowe nakazują, a główny zarząd rafinerji Smilańskiéj po oddaleniu pana Selier pobierającego do 6000 rs rocznéj pensji, został powierzony przez hr. Bobryńskiego własnemu poddanemu. W ogólności widzimy, że kapitał pracy kształcąc się nabywa pewnéj powagi.

Rolnictwo zaś przy odrębnéj administracji fabrycznéj, nic cierpieć nie może: do żniw pełcie buraków zwykle kończym; a jeśli wiosenną órkę raniéj kończymy, to powiększenie remanentu fabrycznego i łatwość zimowli bydła, niemało nam ku temu dopomaga; jeżeli spotykamy pognoje, sztuczne trawy, jeżeli głębiéj orzemy i podpłużkami dołną warstwę ziemi poruszamy i t. d., to przemysłowi jesteśmy obowiązani; wprawdzie, że w tyj dziedzinie niemały jeszcze postęp sobie obiecujemy, ale sąsiad mój najotwarciéj się tłomaczy, mówiąc że nie jest jeszcze tak biegłym artystą, by na wszystkich instrumentach jednocześnie zagrać potrafił; wszakże widzimy, że wszyscy są na dobréj drodze i ku pełnemu akordowi dążą.

Winienem jeszcze raz powtórzyć, że w poglądzie na przemysł cukrowy Cesarstwa, zwracałem uwagę na maxymę górującą, i że jak w północno-wschodnich gubernjach znajdują się fabryki śledzące za postępem przemysłu, tak i u nas pseudo-przemysłowcy czas jakiś trwać mogą. Znałem jednego właściciela fabryki cukrowéj naszych prowincji, który znajduje, że cukrowarstwo jest to robota dogodna przy miernym urodzaju buraków, lecz jeżeli buraki dopiszą, to.... i najczęściéj nie kończąc wyrazu, kiwaniem głowy starał się pozbyć zapytującego; tak mu się buraki dały we znaki. Wiemy najpewniéj, że fabryka podczas kampanji nieraz musiała się na dni kilka zatrzymać z powodu braku światła, lecz właściciel takowéj jest zanadto możnym, by mu podobne straty wielką różnicę w kassowéj księdze robić mogły. Jak się obok podobnego obrazu wydadzą zasady jednego z najczynniejszych przemysłowców naszych prowincji, który mając fabrykę o sześciu prassach, do 1,000 diesiatin buraków częścią u siebie zasiał, częścią u sąsiadów zakupił, a kiedym go zapytał, jak sobie w tym razie poradzi przy obfitym urodzaju buraków, którego spodziewać się należy, odpowiedział mi, że do dziś dnia nadmiaru nie znał, i że poznawszy w ciągu kampanji siłę fabryki, już w zaspokojeniu swéj ciekawości zysk widzi, dowiadujemy się jednak, że dwie prassy ma już w pogotowiu i w urządzeniu fabryki robi niektóre zmiany powiększające siłę takowéj; a tak widzimy, że na podobnem stanowisku urodzajowi buraków nietylko wprowadzenie większego kapitału obrotowego, ale nawet i martwego towarzyszy.

(a) Patrz Nr 89 Kroniki.

(b) Niedawno jeszcze widzić można było fabrykę cukrową urządzoną ze staréj kuchni, a także w gub. Podolskiéj znajdował się budynek fabryczny przyrządzony do wodnego młyna: za poruszeniem kół, tartka i prassy działały.

(c) Znajdują się w Czernihowskiéj gub. fabryki cukrowe, w których zamiast form blaszanych lub glinianych, używają stare ule.

Ceny ogromne są w tym roku. Cena pszenicy 8 rub sr. czetwert. Żyta od 5 do 5 i pół rsr. Jęczmienia do 3 rsr. Owsa także do 3 rsr. Prosa 2 i pół rsr. Najstarsi gospodarze podobnych cen nie pamiętają.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Kopenhaga 23 Września. Dziś przed południem przybył tu książe Napoleon. O godzinie wpół do trzeciej po południu książe Krystjan duński udał się do niego na pokład.

Minister skarbu Andrae, podał się do dymisji. Powody tego usunięcia się nie są wiadome.

Paryż 21 Września. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera raporty o bitwach w Kabylji. *Moniteur de la flotte* mówi, że eskadra francuzka pod dowództwem admirała Tréhouart, wkrótce wyjdzie na morze Śródziemne.

Patrie donosi, że gabinet hiszpański postanowił wstrzymać się z wykonaniem prawa o dezamortyzacji.

Madryt 11 Września. W dniu 9 b. m. miała miejsce krwawa bitwa między osadą w Melilla i okolicznemi maurami. Ci ostatni ponieśli znaczne straty; hiszpanie ze swojéj strony mieli 19 poległych i 70 ranionych.

Według *Timesa*, pojutrze spodziewane jest ogłoszenie amnestji dla zbiegów politycznych, z wyjątkiem Sartoriusa i Polacos.

Konstantynopol 15 Września. Część gwardji sułtańskiéj udała się do Herzegowiny. Porta oświadczyła, że zamierza dopomnieć się stanowczo o swoje prawo do Czarnogóry jako części składowéj państwa tureckiego. (*Pr. St. Anz.*)

A M E R Y K A.

New-York 6 Września. Pan Shannon, kuzyn byłego gubernatora w Kanzas, który tu ztamtąd przybył, opowiada okropności o stanie rzeczy w téj prowincji. Nie ma tam już śladu bezpieczeństwa osób i własności, jedynem prawem jest prawo mocniejszego. Wojsko związkowe w Kanzas nie popiera żadnego z dwóch stronnictw i zachowuje się zupełnie neutralnie. (*Pr. St. Anz.*)

NewYork 11 Września. Przy wyborach które w dniu 8 b. m. odbyły się w Maine, republikanie zwyciężyli znaczną większością. Stronnicy pułkownika Fremont przez to zwycięztwo nabrali nowéj otuchy. Pan O. Smith z New-York, został mianowany reprezentantem Walkera przy rządzie Stanów Zjednoczonych, ale słychać, że w Washington nie myślą go uznać. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

— Czytamy w *Morning Post:*

Nasz korrespondent paryzki doniósł nam wczoraj, że jeśli nie zajdą zupełnie nieprzewidywane wypadki, rząd francuzki zamierza odwołać pana Brenier i całą ambasadę francuzką z Neapolu. Do téj wiadomości dodać możemy, iż podobne postanowienie powzięte zostało przez rząd Jéj Kr. Mości. Cała nasza reprezentacja dyplomatyczna zostanie odwołaną z Neapolu. Poślemy podobnie jak francuzi dwa okręty linjowe i odpowiednią liczbę fregat na wody neapolitańskie. Będą to reprezentanci przymierza zachodniego, którzy będą bronili interesów dwóch państw, przez nich tylko rządy nasze komunikować się będą z królem Neapolu.

Fakta te które podajemy jako zupełną pewność, potwierdzają słowa naszego korrespondenta. Dodaje on, że ostatnie depesze posła francuzkiego nie pozwalają przypuszczać pomyślnego załatwienia sprawy neapolitańskiéj. Sądzimy, że w tym względzie minister francuzki i nasz korrespondent nie mylą się wcale. Nie można przypuszczać, żeby król pomimo przedstawień Francji i Anglji zrzekł się uporczywości jaką okazał dotychczas i którą utrzymują otaczający go doradcy.

Sądzimy zatem, iż nic nie jest mniéj prawdopodobnem, jak przywrócenie szczeréj i niezachwianéj przyjaźni między Neapolem i dworami Anglji i Francji. Pozostaje tylko oznaczenie jaką drogę te dwa mocarstwa sprzymierzone będą musiały w końcu przedsięwziąć, dla uregulowania spraw Neapolu i reszty Włoch.

Kwestja interwencji w sprawach wewnętrznych obcego państwa w jego domowym rządzie jest bez zaprzeczenia kwestją trudną i drażliwą.

Unikamy zawsze przystąpienia do téj ostateczności i gdybyśmy nie przyjęli téj drogi postępowania do któréj stosujemy się ściśle, dawno już bylibyśmy się wplątali w nieustanną wojnę. Pospolicie pozwalamy rządom i ich poddanym załatwiać między sobą te wewnętrzne interesa, jak im się zdawać może najstosowniéj. Poprzestajemy na udzieleniu rządom rad jakie sądzimy właściwemi w tym razie.

Państwa sprzymierzone nie stawiają się między tym rządem i jego pokrzywdzonemi poddanemi. Byłby to środek któryby chyba tylko najwyższy stopień złego mógł usprawiedliwić, któryby tylko uniewinniała konieczność wdania się nawet zbrojnie dla przywrócenia porządku.

Nie ma państwa, nie ma pojedynczego człowieka któryby mógł oskarżać nas, że ze zbytnim pośpiechem postępujemy w téj sprawie. Czyniliśmy najtroskliwsze i najcierpliwsze wysilenia aby dać zrozumieć słuszność naszych uwag i ocenić takowe rządowi państwa trzeciego rzędu. Dotychczas wszystkie te nasze usiłowania pozostały bez skutku. Czekaliśmy spokojnie na skutki pośrednictwa innego państwa. Ta ostatnia próba równie się niepowiodła. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

Piszą z Medjolanu 17go września: Dniem i nocą pracuje tu znaczna liczba robotników nad zrestaurowaniem pałacu dworskiego, który znajduje się w bardzo niepomyślnym stanie. Od roku 1849 był on zajmowany przez żołnierzy i nie trudno wyobrazić sobie do jakiego stanu mógł on przez to zostać doprowadzony. Teraz idzie o przywrócenie go do jego dawnego przeznaczenia. Zdaje się że według przedwstępnych obliczeń wydatków, suma 750,000 liwrów austrjackich zaliczoną będzie na roboty restauracyjne, ale wiele osób utrzymuje że ta suma jakkolwiek wysoka, nie pokryje jeszcze potrzebnych wydatków.

Wydane zostały rozkazy, aby roboty o których mówimy, zostały w zupełności ukończone w ciągu sześciu tygodni. To wszystko potwierdza dotychczasowe doniesienia o bliskiéj podróży Cesarza do Włoch.

Obraz przedstawiający powrót papieża z Gaeta, na którym wszystkie osoby były portretowane z natury, spłonął wczoraj w galerji Breda. Przyczyna tego nadzwyczajnego wypadku nie wiadoma.

Wiener Zeitung mówi w przedmiocie wypadków w Neuchatel: »Jeśliby Prussy zdecydowały się zakończyć ostatecznie kwestję Neuszatelu, widocznem jest że wielkie mocarstwa pospieszą wezwać Szwajcarję aby uczyniła pierwsze kroki załatwienia, w sposób zadawalający dla honoru pruskiego, téj nieszczęśliwéj kwestji, która jest źródłem ciągłéj niespokojności dla związku helweckiego.

Wielkie mocarstwa radzić będą rządowi związkowemu, aby przystał na ideje bardziéj pojednawcze i aby pojął lepiéj niż radykaliści z Chaux de Fonds, w interesie samego kantonu Neuszatel, prawo Pruss do tego terrytorjum, a rząd ten tém skłonniejszy będzie do wejścia w negocjacje dla sprowadzenia przyjaźniejszego załatwienia, ponieważ rezultat tranzakcji swobodnie zawartéj, mógłby być sposobnością nadania konstytucji szwajcarskiéj, tego czego jéj brak aż dotąd, to jest solidarnego uznania i poręczenia wspólnego wielkiéj rodziny europejskiéj. (*Le Nord*).

C Z A R N O G Ó R A.

— Fałszywie donoszono, mówi *Peszteński Lloyd*, jakoby internuncjusz austrjacki w Konstantynopolu otrzymał polecenie wystąpienia z pośrednictwem między Portą i Czarnogórą. Ale wymieniono w tym przedmiocie noty między dworami podpisanemi na traktacie 15 kwietnia, ponieważ gabinet wiedeński prosił swoich sprzymierzonych aby interwenjowali wspólnie w téj sprawie. Odpowiedzi mocarstw zachodnich mają być bardzo zadowalające i pozwalają spodziewać się, że sprawa ta zagodzoną zostanie w sposób który nienaruszy praw zwierzchniczych Porty, a zarazem ubezpieczy spokojność Czarnogóry. (*Union*).

F R A N C J A.

Czytamy w *Journal des Debats:*

Paryż 21 Września. Nowa postawa przybrana przez rządy Anglji i Francji względem rządu neapolitańskiego, jest najważniejszym faktem jaki dziś się przedstawia. Jeśli dobrze zawiadomieni jesteśmy, wczorajsze doniesienie telegrafu zupełnie zgadza się z prawdą. *Morning Post* zawiera artykuł donoszący, że poselstwo francuzkie podług wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie odwołane z Neapolu, jak równie reszta osób składających tamże poselstwo angielskie. Każdy z dwóch sprzymierzonych rządów, posłać ma po cztery okręty linjowe i tyleż fregat na zatokę Neapolitańską.

Zapewniają że pierwszém miejsce zebrania tych sił morskich francuzkich i angielskich, będzie Ajaccio. Jutro lub pojutrze eskadra francuzka opuści Tulon. Na pokładzie jéj znajdować się będzie delegowany z ministerstwa spraw zagranicznych, który powiezie ostatnie instrukcje panu Brenier. Według odpowiedzi dającéj się już dziś przewidzieć, na żądanie przedstawione zgodnie z temi instrukcjami przez ambasadora francuzkiego z zupełnym charakterem ultimatum, stosunki dyplomatyczne zostaną zupełnie przerwane. Pan Brenier uda się zapewnie na pokład floty sprzymierzonéj, która usadowi się w zatoce Neapolitańskiéj, aby być ciągle w możności udzielenia opieki swoim ziomkom.

Jednakże jest jedna okoliczność, któraby mogłaby pociągnąć za sobą niejaką zwłokę w wykonaniu tych środków, a tą jest wyjazd króla neapolitańskiego ze stolicy. Zapewniają rzeczywiście że król obecnie znajduje się w Gaeta i że tam zamierza przyjąć nowe przedstawienia dworów sprzymierzonych.

Ale co do wspomnionych środków jakie rządy Anglji i Francji przedsięborą obecnie względem dworu neapolitańskiego, sądzimy że nie należy przesadzać ich ważności, a mianowicie ważności bezpośredniéj. Mówią że za kilka dni *Moniteur* ogłosi notę objaśniającą cel i znaczenie postanowienia powziętego przez dwa dwory sprzymierzone. Ta nota zostanie zapewne ułożona w tonie który bynajmniéj nie będzie zachęcał do jakichkolwiek poruszeń rewolucyjnych. Zapewniają że ona będzie bardzo podobna do ducha słów użytych na kongresie paryzkim, że tam powiedzianém będzie iż mocarstwa sprzymierzone wdają się w sprawy wewnętrzne Neapolu, jedynie w interesie konserwatywnym i dla utrzymania a nie dla zakłócenia porządku europejskiego i że dołączoną będzie do niéj energiczna protestacja przeciw wszelkiemu zamachowi przeciw porządkowi publicznemu.

W ostatnim rezultacie król neapolitański nie będzie może tak rzeczywiście zagrożonym, jakby się to zdawać mogło i demonstracja dwóch mocarstw na długo może zachować charakter ujemny. Jeśli ta demonstracja przyspieszoną została w sposób niespodziany i wykonaną wtenczas kiedy o niéj nie wiele myślano, należy to może przypisać wymaganiom parlamentowym, których gabinet angielski mógł się obawiać, a które pośrednio tylko dotykają Francji. W Anglji jest parlament, jest Izba gmin, są dwa stronnictwa, na które trzeba mieć wzgląd przy każdym przedsięwziętym kroku. My możemy o tem zapomnieć, ale lord Palmerston zmuszony jest na to pamiętać.

Indep. Belge dodaje, że dziś utrzymywano w Paryżu, że król neapolitański nie będzie czekał na zapowiedzianą demonstrację i uczyni ustąpienia żądane przez dwory Francji i Anglji. *Coresp. gener.* zapewnia, że na żądanie p. Hübner, pan Martini, reprezentant dworu austrjackiego przy dworze neapolitańskim, obecnie znajdujący się na urlopie, przyspieszyć ma powrót na swoją posadę i że dwaj dyplomaci austrjaccy będą mogli wtedy silniéj wywrzeć wpływ na postanowienie króla Ferdynanda. Z drugiéj strony przeciwnie utrzymywano w Paryżu, że p. Hübner co chwila oczekiwany jest w Marsylji, zkąd uda się do Biarritz, dla konferowania z Cesarzem Napoleonem. (*Independance Belge*).

— Jeśli za przybyciem eskadry anglo-francuzkiéj na wody Neapolu, król Ferdynand nie uczyni zadość żądaniom dworów wschodnich, i p. Brenier minister francuzki uda się na pokład okrętu admiralskiego eskadry francuzkiéj, w takim razie margrabia Antonini, minister neapolitański przy dworze Tuilleries, opuści natychmiast Paryż i uda się do Bruxelli, gdzie jak wiadomo jest także uwierzytelnionym przy dworze króla Leopolda. (*In. Bel.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 18 Września. Ministerjalny dziennik *Hojas Autografas* oświadcza, że niedziwiłby się wcale gdyby przedaż dóbr kościelnych dokonana już na summę 300 milj. realów, to jest w trzech siódmych częściach całego szacunku, jeśli nie zamechaną, to przynajmniéj wstrzymaną została, dopóki rząd nieporozumie się ze Stolicą Świętą. Co do przedaży dóbr niekościelnych, ta trwać będzie daléj bez żadnéj przerwy.

Przedwczoraj odkrytym tu został spisek, którego celem było w górach Toledo uorganizować bandę karlistowską. Sprzysiężeni mieli wczoraj udać się na miejsce schadzki, ale policja aresztowała jakiegoś tytułującego się jenerałem Ortega i komendanta nazwiskiem Garcia, którzy podobno mają być przywódcami, i dwudziestu ludzi którzy im dali się namówić. Nie wiadomo czy spisek ten miał jakie rozgałęzienie w innych punktach. Aresztowani zostali oddani pod sąd wojenny.

Komisja zajmująca się ułożeniem projektu pra-

wa w przedmiocie rady stanu, pracuje bardzo czynnie i mniemają że ta władza już będzie uorganizowaną w początku października. Biskup Barcelony wygnany do Kartageny, otrzymał pozwolenie powrotu do swojéj stolicy. (*Pr. St. Anz.*)

N I E M C Y.

Statut organiczny wolnego miasta Frankfortu, ułożony przez Zgromadzenie ustawodawcze, został ogłoszony i wejdzie w wykonanie od 1go stycznia 1857 r. Nowa konstytucja ogłasza rozdzielenie władz, nienaruszoność praw sądowych i reprezentację narodową utworzoną na nowych zasadach. (*Le Nord*).

S Z W A J C A R J A.

Po rozprawach które zajęły sześć posiedzeń, linja wprost z Lozany do Bern przez Oron i Fryburg, odniosła tryumf w radzie narodowéj szwajcarskiéj większością 59 głosów przeciw 47, które się oświadczyły za linją Yverdon—Payerne. Ten rezultat zresztą przewidywany, jest klęską dla rządu Związkowego. ponieważ z pomiędzy siedmiu członków z których się rząd ten składa, wszyscy oprócz prezydującego p. Stämpfli, byli przeciwnikami linji która się utrzymała.

Wotum rady ludowéj aby się stało ostateczném, potrzebuje wprawdzie zatwierdzenia rady stanu, do któréj każdy kanton wysyła dwóch członków; ale według znanych opinji członków téj rady, wróżyć można że decyzja rady związkowéj, znajdzie znaczniejszą jeszcze większość w izbie kantonowéj.

To wotum jest prócz tego wielką klęską dla rządu kantonu Waud, którego wszyscy członkowie popierali sprawę towarzystwa zachodniego. (*Indépendance Belge*).

T U R C J A.

— Dzienniki konstantynopolitańskie z dnia 4go września potwierdzają zamiar Austrji przedłużenia pobytu jéj armji okupacyjnéj w księztwach. Przypuszczenie, że to postanowienie powzięte zostało zgodnie z Portą, potwierdza fakt doniesiony przez tęż samą pocztę, iż baron Koller, delegowany gabinetu wiedeńskiego w komisji moldo-wołoskiéj, wręczył Sułtanowi z wielką wystawnością w imieniu swego monarchy, ozdoby i wielką wstęgę orderu Sgo Stefana węgierskiego.

Dawniéj padyszach nie przyjmował zagranicznych a mianowicie chrześcijańskich orderów. Pierwsza Francja nakłoniła go do zmienienia tego tradycyjnego zwyczaju, i dziś wszystkie państwa naśladują przykład jéj na téj drodze. Mówią, że w dniu w którym baron Koller wręczył Sułtanowi order Sgo Stefana, lord Redcliffe prosił Jego Wysokość aby raczył przyjąć angielską Podwiązkę. (*Independance Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Jassy 10 Września. Logotet Grzegorz Kostaki, którego zwykle nazywają Lazeska, podał się do dymissji jako dowódca naczelny (hetman) milicji. Kajmakan przyjął to podanie, wyrażając atoli żal z powodu tego postanowienia zasłużonego dowódcy. (*Journal des Débats*).

W Ł O C H Y.

Neapol 16 Września. W ostatnich dniach miesiąca sierpnia aresztowano mnóstwo osób z powodów politycznych w Solenie, Lecce i Bari.

Wiadomości o stanie zdrowia barona Poerio są zupełnie zadowalające.

W skutku śmierci sir Williama Temple i nieobecności pana Lowthar, sekretarza ambasady, sprawy legacji angielskiéj zostają pod kierunkiem pana Petre, attaché ambasady. (*Jour. des Déb.*)

LISTY Z SZLĄZKA I O SZLĄZKU.

Napisał Fr. *Nadmeński.*

IV.

Dziwną jest rzeczą, że w średnich wiekach miasta niemieckie z widocznym pociągiem do okazałości, do wygódek życia, nie potrafiły połączyć zamiłowania do czystości i piękności prawdziwéj. Wrocław osobliwie, miejsce, dziś po części przynajmniéj, tak wspaniałe i uśmiechające się, przed wiekami był istną kałużą, olbrzymią jamą błota, do czego tłusty grunt tyle przyczyniał się, co i nieporządek mieszczan. Do początku XVI wieku nikogo to nie raziło, że przed kamienicami rozciągał się wał śmieci i brudu rozmaitego gatunku, a obywatelom wcale nie było na rękę, gdy magistrat nakazywał, żeby nieczystości wtedy dopiero wynosić, kiedy fura do zebrania ich przeznaczona stanie przed domem. Przed 185 laty, władza toczyła wojnę z mieszkańcami, aby ich przymusić do zamknięcia wieprzów wałęsających się swobodnie po ulicach. Wydawano jeden dekret po drugim, a przekonawszy się, że wszelkie przedstawienia i nakazy nic nie pomagają, w dzierżawę puszczono błoto publiczne, na czém dzierżawcy przynajmniéj dobrze wyszli, bo mieli piękny dochód, a przeto i życie rozkoszne.

Dziś wprawdzie Wrocław już nie jest owém siedliskiem brudu i śmieci, ale żeby był miastem ze wszech miar porządném, czystém; a przeto i zdrowém, to nie jest prawdą. Wody Oławy podwójnem kołem otaczające miasto, jak były, tak i do dziś dnia jeszcze są obrzydliwém bagniskiem, wyziewającém zabójcze miazmy, a częste u nas choroby i epidemje panujące, bez wątpienia wywołane są, jeśli nie w całości, to po części przynajmniéj, przez stojące cuchnące wody przerzynające miasto. Władzy miejscowéj trzeba oddać sprawiedliwość, że na wszystko ma zwrócone oczy, ze wszech stron jest czynną, ale o rzeczy najgorszéj, rzeczywiście zgubnéj, nie chce ani słyszéć, ani wiedziéć. Czy pragnie zostawić choć jeden zabytek przeszłości? Znalazłaby lepsze!

Kronika miasta na początku tego wieku wydana powiada, że w przeciągu lat 30 Wrocław tak się odmienił, że trudno go poznać; coby wyrzekł autor jéj, gdyby teraz przeszedł się po stolicy szlązkiéj? Nie mówię o nowéj zupełnie części miasta, która koło dworców kolei wyskoczyła, ani o rozlicznych zakładach, tysiącom ludzi dających chléb i utrzymanie; dosięgam dawniejszych czasów, wskazując na tę porę, kiedy Francuzi wysadzili fortyfikacje, gród otaczające, a po zawarciu pokoju król darował miejsce to dla publicznego użytku.

Wtedy przestrzeń rozwalinami obsypana przemieniła się na miejsce przechadzki, które do najpiękniejszych w całych Niemczech liczyć można, Stwórcami jéj byli: prezes ówczesny baron Kospot, wraz z pewnym radcą i budowniczym miasta, a dzieło tych ludzi dziś miłą jest rozrywką dla tysięcy osób. Ale z tych wszystkich, którzy przechadzają się po pięknych aleach, cieszą się ślicznym widokiem z obu baszt, a z pewnym rodzajem dumy patrzą na rozliczne cudne kwiaty i rośliny ze wszech stron świata, ani jeden nie pomyślał jeszcze o tém, że ludziom, którzy tak piękną po sobie zostawili pamiątkę, należy się jakiś widoczny znak wdzięczności. Guiolet, założyciel plantacji w Frankforcie nad Menem, pochowany jest w téj ziemi, którą tak ślicznie przekształcić umiał, a świątynia nad stawem wśród wierzb płaczących położona, kryje jego zwłoki; w Lipsku pomnik okazały przypomina przechodzącemu, ile Müller przykładał się do ozdoby miasta, ale w Wrocławiu zaledwie jeden z tysiąca wié, komu winien, że tak przyjemnym sposobem używać może świeżego powietrza. Mała tabliczka kamienna, poświęcona pamięci założycieli, byłaby dostateczną, ale nikt dotąd o niéj nie pamiętał.

Ale nietylko w około Wrocław ozdobił się tak pięknym wieńcem zielonym, po placach i ulicach równie korzystnie odmienił się, a pustki na zachodniéj jego stronie stały się paradną częścią miasta. W rynku głównym wzniósł się posąg Fryderyka IIgo na koniu, podług modelu Kissa z brązu lany, a niedaleko od niego, na dawnym rynku solnym, drugi posąg, starego Blüchera, tego marszałka »*Naprzód*,« pod którego sztandarami w roku 1813 młodzież szlązka na wezwanie króla swego zgromadziła się, celem walczenia z wrogiem ojczyzny. Wśród przedmieścia Świdnickiego, na obszernym placu, ozdobionym ładnemi grupami kwiatów i klombów drzew, sarkofag z marmuru białego przypomina przechodzącemu drugiego męża walecznego, to jest jenerała Tauenziena, obrońcę miasta w r. 1760, a słup dość niepozorny, przed wspaniałym ratuszem stojący, pokazuje, że i Wrocław miał czasy, w których kat rózgami smagał winowajców.

Nowe domy w mieście samem i na przedmieściach, co do stylu budowania, bardzo między sobą są różne, przez co i ogół nabiera jakiéjś miny pstrokatéj. Dawniéj więcéj zastosowywano się do wzorów Szynklowskich, dziś styl monachijski, odznaczający się ząbkowatym wierzchem i rozmaitemi wieżyczkami, jest ulubiony. W ogólności, kamienice nie uderzają gustowną ozdobą powierzchni, a materjał do nich używany, często jest bardzo lichy; dawniéj to było inaczéj i lepiéj, o czem najdokładniéj przekonać się można, patrząc na ogromne wysilenia, potrzebne do zburzenia starych budynków. Jak dziś tak i wtedy cegłą tylko i wapnem murowali, ale też co wystawili jest jak z żelaza zrobione, a bynajmniéj nie podlegało wpływowi czasu.

Przypatrując się planowi Wrocławia, uderza nas odrazu, ile pod pewnym względem ułożenie miasta podobne jest do ułożenia Krakowa, niegdyś stolicy Polski. Jak tam, tak i u nas znajdują się w środku miasta dwa rynki, jeden większy, drugi mniejszy, a ulice z nich wychodzące dziwnie odpowiadają krakowskim. W składzie domów starych to samo spostrzegamy podobieństwo, a to wszystko razem wzięte, utwierdzić nas musi w mniemaniu, że przy założeniu obu miast, jeden i ten sam plan służył za podstawę. Czy w tem podobieństwie ma być powód, że Polacy tak lubią Wrocław i że tak chętnie do niego przyjeżdżają?

Odra, jak wiadomo, rozdziela miasto na dwie nierówne części. Większa, na lewym brzegu położona, nadzwyczaj ożywiona, jest bojowiskiem najrozmaitszych interesów handlowych i przemysłowych, zbiegowiskiem mnogiego ludu, kręcącego się po wszystkich ulicach; mniejsza, na prawym brzegu leżąca, przeciwnie, jest jakby zacisze, zamieszkałe przez Sługi Boże, otaczające główną świątynię Pańską, to jest katedrę św. Jana, wspaniały budynek, w roku 1170 założony, również i kościół św. Krzyża, w którym spoczywają zwłoki Henryka IV księcia wrocławskiego, w r. 1290 zmarłego, oraz kości śś. Benedykta i Innocentego. Zaraz przy wstępie do téj części miasta, charakterystyczne *polską* i *katolicką* zwanéj, wznosi się — niby stróż wiary—pyszny gmach *Kościoła na piasku*. Jak pierwsze dwa, tak i on uderza wspaniałością, jak w tamtych tak i w nim Polak znajduje obraz żywo przypominający mu kraj własny. Jest to *Obraz Najświętszéj Panny Częstochowskiéj*, do któréj i pobożny lud szlązki modli się, do któréj rok rocznie tłumami pielgrzymkę odbywa, błagając patronkę Polski o pomoc i wstawienie się.

Liczba mieszkańców wyznania ewangelickiego w Wrocławiu jest przeważająca, ale kościołów katolickich jest dwa razy tyle co ewangelickich, bo 20. Z klasztorów, istnieją dotąd jeszcze trzy: Bonifratry i Elżbietanki trudnią się pielęgnowaniem chorych wszelkiego wyznania, a Urszulinki wychowaniem panien. Ostatnie utrzymują zarazem wielki pensjonat, taniością warunków tyle odznaczający się co i dobrym wykładem nauk, a wielką mający wziętość ze strony rodzin polskich W. Ks. Poznańskiego.

TEATR WIELKI. Jutro: *Fiorina.*— *Tańce perskie.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro pierwszy raz nowa komedja w 3ch aktach: *Zięć.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 15 (27) Września 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*